)płata poczt. uiszczona gotówką   Tarnów, dnia 15 stycznia 1937 r.   Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą
w miejscu:

miesięcznie	— 70
kwartalnie	2. —
półrocznie	4. —
rocznie	8. —

Prenumerata
zamiejscowa:

miesięcznie	— .90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5 —
rocznie	10.—

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

)aczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego   P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Jr. 3   Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki)   Rok XII.

Krzyk wojenny w dżungli.

Coraz gorzej się dzieje na tarnowskim Iagistracie. Wieści jakie z gmachu pofran-iszkańskiego na miasto płyną, wcale nie są ocieszające, i zatrważają obywateli, którzy pa-niętają niedawne czasy i dbałość włodarzy mia-ta o dobro grodu i obywateli.

Obecnie poza osobistymi utarczkami, pły-vaniem poprzez interesa miasta, ujadaniem za sadowieniem gdzieś jakiegoś osobistego przy-aciela, chociażby interes miejscowej instytucji iatym cierpiał, nie widzimy żadnej twórczej kcji.

A przecież w imię sanacji interesów mias-a — obecny Zarząd wygramolił się na swoje tanowisko — a przecież podczas akcji wybor-zej padały gęste i częstotliwe frazesy, a prze-ież społeczeństwo widziało we wschodzącej ;wieździe na Magistracie, rękojmię dobrych rzą-łów, i dobrych obyczajów. I chociaż tak niedaw-ıo na uroczystym posiedzeniu Rady miejskiej — radni uchwalili, że poprzedni włodarz p. A Marszałkowicz zasłużył się miastu, to z chwilą vstąpienia w progi Magistratu nowego włoda-za, nie było dosyć brudu dla panów polityków społeczników Tarnowa, na obrzucanie niemi złowieka, który przez lat kilka, wedle najlep-zej swej chęci i możliwości wytężał siły, aby ›odnieść miasto.

Zatruta atmosfera pochlebstw, wazeliny jednej strony — potwarzy i brudu z drugiej trony, zapanowała na arenie społecznej pracy.

Zdumieni patrzyliśmy na to wszystko, acznie uważając, czy poprzez tą nędzotę co-dziennej małostkowości, może przecież ktoś sta-ie i rzuci zdrowe ziarno poważnej pracy.

Obecny Zarząd miasta — ma poza sobą rzyletnią działalność.

Rząd pomógł miastu, przeprowadzając od-łużenie i odpisując poważne sumy z długu. Po-noc ta udzielona została pod warunkiem, że niasto będzie regularnie spłacać raty i procen-a. —

Czy spłaca?

Gdyby ramy tego artykułu pozwalały — vykazalibyśmy cyframi jak mało aktywnie i ealnie w tej dziedzinie Zarząd miasta pracuje.

Gdybyśmy chcieli wskazać powody podmi-owania starej i tak ważnej instytucji jak Kom. Kasa Oszczędności, która w walce o stanowisko yrektora została rzucona na pastwę nieuza-adnionego runu, łatwo byłoby nam wykazać, upełny zanik aktywności na tutejszym Ma-istracie, oraz prawdziwego zainteresowania gospodarką miasta.

Kiedy nowa era zapanowała na ul. Bernar-dyńskiej, rozporządzał p. prezydent większością prorządową.

Po trzech latach — opiera się p. prezydent na niedobitkach Partii Pracy — zmuszony ko-kietować Żydów, Dzikich, i td.

Nic dziwnego, że obecne posiedzenia Rady nie można nazwać idyllą i p. dr. Brodziński — staje często wobec silnej opozycji, surowej kry-tyki — i bezwzględnego oporu.

I często nerwy jego odmawiają posłuszeń-stwa.

I wtedy na radzie dzieją się dziwy.

Skandaliczne posiedzenie Rady miejskiej.

W poniedziałek odbyło się, po długich fe-riach, posiedzenie Rady, na którym między in-nymi miano omówić sprawy dzierżawy beko-niarni i przeprowadzić wybory do Rady Kom. Kasy Oszczędności.

Jak się przedstawia sprawa bekoniarni o tym dobrze i wielokrotnie społeczeństwo było przez prasę informowane.

Akcja Zarządu miasta nie przedstawia się w tej sprawie wcale chlubnie. Nic też dziwnego że po sprawozdaniu p. dra Brodzińskiego o wy-dzierżawieniu bekoniarni rzeźni dębickiej, padły z ust ławnika Kaspra Ciołkosza i radnej dr. Lidii Ciołkoszowej, ostre słowa krytyki.

I tu poniosły nerwy p. prezydenta. Miast rzeczowo interpelantom odpowiedzieć, zarzucił p. dr. Brodziński, ławnikowi Ciołkoszowi, że przez swoje prywatne posunięcia działał na szkodę miasta, zaś radnej Ciołkoszowej zarzu-cał wprost, że w swoim przemówieniu mija się z prawdą.

— Więc pan powiada że kłamię? — woła radna Ciołkoszowa. Jeśli pan nie uzasadni swe-go twierdzenia, będę pana miała za człowieka bez honoru.

„Nie zadam sobie trudu odpowiadać" — krzyczy pan prezydent.

I w tej chwili potoczyły się z ust pani radnej słowa krytyki druzgocące, kończące się wezwaniem, aby prezydent wyciągnął ze swej nieudolności konsekwencje i podał się do dy-misji.

Poczem radni socjalistyczni opuszczają sa-lę i galeria śpiewająca „Czerwony Sztandar", zostaje opróżniona. Po chwiii zjawia się na Ra-dzie radny PPS. Sukman i odczytuje deklarację klubu socjalistycznego: „Klub socjalistyczny nie będzie brał udziału w obradach Rady, dopuki nie otrzyma satysfakcji od p. dr Brodzińskie-go, za obrazę radnych Ciołkosza i dr. Ciołkoszo-wej".

Po wyjściu socjalistów, obrady trwają da-lej, mimo, że pozostało na sali 25 głosujących a większość do przeprowadzenia kilku punktów wymaga 2|3 radnych, tj. 33 głosy. Przed prze-prowadzeniem wyborów do Rady Kasy, zwrócił się radny Hajdukiewicz do p. prezydenta z za-pytaniem czy na sali jest dostateczna większość.

P. prezydent zaopiniował niezwykle dziw-nie — że jeśli na początku obrad była więk-szość, to nic go nie obchodzi jeśli radni opuści-li salę.

Nam się zdaje, że takie interpretowanie ustawy możnaby opatentować.

Poczem już bez żadnych incydentów doko-nano wyboru do Rady Kom. Kasy Oszczędności.

Wybrano: ks. prałata dra Bulandę, ks. su-periora Bron. Szymańskiego, mec. dra Fusiar-skiego, Zinsa Sam., arch. Kulkę, dra Kleina, Po-godę Wal., Olszewskiego Włodz., Dagnana Aug., Wekslera S., Ryżę J., Gewürza Elj., Huttera M.

Ponadto wybrano kom, rewizyjną, w oso-bach: Berszakiewicz, Krakowski. Leib, Huppert, Szumiński.

o—o

Bezrobotni czekają na Twoją pomoc!

Oświadczenie płk. Koca na odprawie Związku Legionistów.

We Lwowie odbyła się konferencja działa-czy legionowych. Referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł Wojciechowski. W dyskusji kil-ka osób narzekało na zwlekanie z tworzeniem nowej organizacji politycznej na miejsce BB.

Proponowano, aby lwowscy działacze sami podjęli się organizowania obozu sanacyjnego, nie czekając na akcję p. Koca. Poseł Wojciechowski uspokoił jednak zebranych oświadczając, że płk. Koc zapewnił w Warszawie, iż ogłoszenie programu nowego obozu sanacyjnego nastąpi już w niedługim czasie.

Należy przypomnieć, że minęło już 3 miesiące od chwili, gdy oficjalnie ogłoszono, że p. Koc podjął się tworzenia nowej partii sanacyjnej.—

WOJEWODA KRAKOWSKI
Nr. SPP. II-7-37.

Obwieszczenie

Do ogółu ludności woj. krakowskiego.

Istniejące od m. października 1935 r. Stronnictwo Chłopskie zwane popularnie grupą Dobrocha, kierowane przez organizację komunistyczną, przez cały czas swej działalności szerzyło hasła komunistyczne, dążąc do obalenia obecnego ustroju państwowego w myśl wskazań Kompartii, a wprowadzenia ustroju radzieckiego.

Zbrodnicza działalność tego Stronnictwa została potwierdzona licznymi faktami, skutkiem czego cały szereg jego członków został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Wobec powyższego Pan Mininister Spraw Wewnętrznych, jako powołany do czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem Państwa i za nie w całej pełni odpowiedzialny, nie mogąc dalej tolerować tej organizacji spiskowej, postanowił uznać Stronnictwo Chłopskie (grupę Dobrocha) jako organizację nielegalną i zakazał należenia do niej lub współdziałania z nią.

Ostrzegam przeto ludność przed należeniem do tego Stronnictwa i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jego działalności, mającej na celu wywołanie przewrotu społecznego.

Oświadczam, że każdy kto mimo tego ostrzeżenia, będzie nadal należał do Stronnictwa i z nim współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karnosądowej.

WOJEWODA
(—) Michał Gnoiński

Ze Sądu.

We wtorek odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim przeciwko p. Karolowi Nowakowi oraz Kazimierzowi Molczykowi, oskarżonym o nieprawdziwe doniesienie do władz, skierowane przeciwko wicestaroście Choczyńskiemu, jakoby ten do delegatów robotniczych powiedział „że ma dla robotników karabiny maszynowe“.

Oskarżeni do winy się przyznali, stwierdzając jedynie, że oskarżenie swoje przeciwko wicestaroście Choczyńskiemu wystosowali w dobrej wierze — albowiem zostali błędnie poinformowani.

Sąd biorąc pod uwagę przyznanie się oskarżonych do winy, skazał obwinionych na 1 miesiąc aresztu i 5 zł. grzywny z zawieszeniem na 2 lata.

Nie zazna głodu
w zimie Brat!

Lekarz przeciwpechowy.

Och co za praktyka.....

Poczekalnia zapełniona — schody aż po czwarte piętro zaludnione, no i długi koniec ogona na ulicy. I kogo tam niema.

Są delegaci wielkiego prowincjonalnego miasta, którzy swój gród chcą wyleczyć z pechu w postaci prezydenta. Już na wszystkie sposoby próbowali — ale nic się nie udaje. — Pech wgryzł się w miasto jak kleszcz psiego ogona i ani, ani...

Wreszcie próbują szanowne rajcc u antypechowego eskulapy.

Panie konsyliarzu, błagają — elektryczność i gaz do śmierci damy w zapłatę — posadę miejskiego fizyka — honorowe obywatelstwo panu aż do trzeciego pokolenia — niech pan zrobi zabieg — chociaż może nie dozwolony — bylebyśmy przed czasem pozbyli się tego ciężaru — i za grzech jednej chwili, który już nas tyle zgryzot kosztuje, nie cierpieli zbyt długo.

Bo czy to słuszne, za jeden grzech, aż 10 lat?

Nie dołyszałem jakie szanowny eskulap zapisał lekarstwo cnym ojcom miasta, przeciwko swemu prezydentowi, ale zdaje się, że im szepnął — aby się nie martwili — bo za jakie dwa lata p. prezydent, nie będzie już miał czem rządzić — albowiem jeśli dalej będą w ten sposób kopać w mieście, wszystko się zapadnie, i nikogo o nic głowa nie będzie boleć.

Ja, to z całkiem inną troską poszedłem do operatora pechowych nagniotków.

No, bo przecież panie doktorze — czy jasny..... — nie może trzasnąć człowieka — jeśli wygrywa na loterii całą kupę złociaków, i nie może otrzymać wygranej, bo spóźnił się o dzień w zapłaceniu IV-tej klasy.

Szanowny doktór śmieje się i cedzi — że na pech może jest lekarstwo, ale na głupotę nie — bo czy kto widział, aby nie wykupić losu który wygra.

Zresztą nie był to jeszcze taki straszny pech, bo kolektura Teitelbauma okazała wiele uczciwości — i nie wykorzystała sytuacji.

Albo taki pech — idzie dygnitarz na bal i tam spotyka nieprzyjaciela — No takiego skórnika, co to chętnie zaskórne szprice daje.

Dygnitarz drębieje. — Co, z takim będę pod jednym dachem. — Ja, najwyższy „szczebel“ w drabinie „Mysikiszek“?. Ani jednego kieliszka nie wypiję, chociażby to było haberowskie wino.

Zły, z małżonką pędzi do garderoby i tam włazi we własne futro ale bardzo wolniutko, aby to komitet zauważył, że „szczebel“ idzie do domu.

Komitet grzeczny i baczny, widzi i nadbiega. —

„O cóżto pan, (no powiedzmy) wójt — opuszcza tak wcześnie zabawę?

Albo on — albo ja — krzyczy bohatersko „szczebel“ — razem — to być nie może.

A to pech. —

Komitet w opałach stwierdza, że najchętniej obaj — ale jeśli pan wójt nie może — no to trudno — trzeba iść do domu.

A to pech...

Ale „szczebel“ nie był w ciemię bity — i został.

Zdjął tragicznie futro i wszedł na salę.

Bo p. „szczebel“ nie jest konsekwentny i dlatego, często się blamuje.

Albo taki pech w tej samej miejscowości.

Jest homo co się jąka — ale jak co powie to głupstwo — ani rusz — nic innego — same głupstwa.

Galimatias z tego wynika i dużo kłopotów i przeproszeń.

Każdy chciałby być wyleczonym z takiego pecha.

Cóż, kiedy eskulap — zaleca odrazu operację. Wyciąć, mówi, wyciąć takiego pasożyta pechowego, a będzie dobrze.

Ale jak tu takiego pasożyta wyciąć.

Z tygodnia

Co piszą inni...

Wizyta księżniczki Juliany Holenderskiej i ks. Bernarda zajęła w dużym stopniu całą prasę polską.

Z punktu widzenia turystycznego ma ta wizyta zapewne bardzo wielkie znaczenie. Należy się spodziewać, że obecnie do Krynicy, do Krakowa i Zakopanego płynąć będą nieustającą falą cudzoziemcy, aby podziwiać cuda polskiej ziemi.

„Kurier Poranny" pisze:

KS. BERNARD ROZMAWIA Z PRZEDSTAWICIELAMI PRASY POLSKIEJ.

W niedzielę ks. Bernard udzielił przedstawicielom prasy polskiej wywiadu, w którym podkreślił wypoczynkowy i turystyczny charakter przyjazdu pary książęcej do Krynicy. W planach gości leży poza pobytem w Krynicy zwiedzenie Zakopanego i Krakowa. Księcia Bernarda interesuje zwłaszcza Kraków, o którym wiele słyszał od swych polskich przyjaciół. Na zapytanie czemu należy przypisać, że wybór księstwa padł na uzdrowisko polskie, książę odpowiedział, że interesował się od dawna Polską i pragnął poznać nasz kraj. Krynicą jest książę oczarowany uważa, że jest przepiękna. Książę zachwycał się również uprzejmością miejscowej ludności, o której przekonał się już po kilku godzinach pobytu w Krynicy.

I pisze dalej:

RUN NA KRYNICĘ.

Wiadomość o przyjeździe gości holenderskich do Krynicy wywołała również senzację w Warszawie. W biurach podróży informowano się o pociągi do Krynicy, wiele osób zamawiało miejce w sleepingach. Informowano się również o wolne pokoje w „Patrii". Jak wynika z tego zainteresowania, magnesem przyciągającym jest zapewne również pobyt holenderskiej pary książęcej.

Jak słychać dyr. Nowotarski przyjęty zostanie w dniach najbliższych przez książęcą parę i podziękuje osobiście gościom za zaszczycenie wizytą Krynicy. Dyr. Nowotarski wręczy ks. Juljannie i jej małżonkowi upominek w imieniu uzdrowiska. Będzie to artystycznie wykonany, skórzany album, zawierający kikadziesiąt zdjęć Krynicy.

Obecnie więc Królowa naszych uzdrojowisk, zdobędzie zasłużoną sławę nietylko w kraju, ale dalej poza jego granicami, a przyjazd do Polski wybitnych cudzodziemców przyczyni się niemało do podniesienia propagandy polskiej.

W artykule „GDZIE JEST NARÓD" pisze lwowski „Wiek Nowy":

Słowo „społeczeństwo" może miękko i śpiewnie brzmieć w deklamacji parlamentarnej, ale w terenie, w bezpośrednim zwarciu z opinią jest groźne i niepokojące. Niepokojące szczególnie wówczas, gdy od lat wie się o tym społeczeństwie tyle, co przejdzie przez pryzmat administracyjnych raportów. O oto nagle z cichego portu miałoby się wypłynąć na otwarty ocean, na burze i walkę z nimi, na generalną próbę sił moralnych, programów i haseł.

W obliczu takich perspektyw zrozumiała staje się zwłoka, zrozumiała staje się redukcja idei oparcia o społeczeństwo do idei „zrzeszenia ludzi karnych", zrozumiały — psychologicznie, nie historycznie — staje się okres 19 miesięcy niewykorzystanych nietylko na ruch naprzód, ale nawet na pogłęcienie status quo.

Czas jednak nie pracuje na rzecz wahających się i trapionych wątpliwościami. Oto społeczeństwo i to właśnie w swych „dołach" wykazało przekonująco wiele dobrej woli i gotowości poparcia rządu w tych sprawach które mu powierzono Mamy na myśli akcję Pomocy Zimowej i FON.. I tu i tam wbrew pesymizmowi i nieufności pewnych kół „elitarnych" masy wykazały ofiarność, płynącą z dojrzałości i nawskroś pozytywnego i poważnego stosunku do państwa i jego potrzeb. Jeśli to była próba, jej wyniki upoważniają do rozszerzenia frontu współpracy.

Są sfery, wśród których obie te akcje nie zdobyły sobie dostatecznego poparcia, gdzie egoizm klasowy przeciwstawia się apelom, mimo, że te środki materialne są najsilniej skoncentrowane. Tak się szczególnie złożyło, że właśnie te koła w swych organach politycznych najgoręcej zwalczają demokratyzację systemu wewnętrznego i straszą rząd jej następstwami. Nie wydaje się aby sugestie bodaj z tej strony pochodzące zasługiwały na zaufanie i uwzględnianie w momencie decyzji.

Chleb podrożał.

Na posiedzeniu Komisji cennikowej, które odbyło się we wtorek, podniesiono cenę chleba żytniego 55 proc. o 2 gr., tak że obecnie kilo tego chleba kosztuje 31 gr.

Komisja cennikowa kierowała się ogólną podwyżką cen zboża i przetworów mącznych.

Radni socjalistyczni u p. Wojewody.

We wtorek udała się do Krakowa delegacja radnych socjalistycznych z p. Kasprem Ciołkoszem na czele, aby zaprotestować w imieniu radnych socjalistycznych u p. Wojewody przeciwko obrażliwemu wystąpieniu prezydenta miasta na posiedzeniu Rady, wobec ławnika Ciołkosza i radnej Lidii Ciołkoszowej.

Delegacja została przyjęta przez p. Wojewodę — który oświadczył, że obrażeni członkowie Rady otrzymają satysfakcję.

Pamiętajcie

o tych masach bezrobotnych, które żyją w nędzy!

Dookoła amerykańskich listów.

W sprawie b. posła Ignacego Starzyka przesłuchał p. sędzia Kusiba kilkanaście osób z czarnej giełdy, dla stwierdzenia czy p. Starzyk handlował dolarami. Również został przesłuchany nacz. poczty p. Olech.

Sprawa bekoniarni.

Alarmujący artykuł „Hasła" poskutkował.

W poniedziałek przybyli do Tarnowa zastępcy rzeźni dębickiej, aby jeszcze raz pertraktować z Zarządem miasta.

Po przeprowadzonej konferencji, doszły obie strony do porozumienia — gdyż punkt sprawy t. j. szlamiarnia została oddana do użytku bekoniarni.

Z karnawału.

Zabawa Policyjna która odbyła się w pięknie udekorowanej sali Sokoła zgromadziła bardzo liczną publiczność.

Komitet zabawowy licznymi niespodziankami umilił piękną zabawę. Toteż biały - zupełnie biały ranek zaskoczył rozbawionych, ociągających się spowrotem do domu.

Serdeczny kontakt publiczności z naszą policją objawił się w całej pełni.

Z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Wobec rezygnacji p. prezesa Chilewskiego z Rzuchowej z prezesury O. T. R. w Tarnowie, odbyły się we czwartek nowe wybory Zarządu O. T. R.

Pan prezes Chilewski, który przez kilka ostatnich lat kierował tarnowskim O. T. R., ustąpił spowodu złego stanu zdrowia.

Na walne zebranie przybyli liczni członkowie.

Nowy Zarząd wybrano w osobach: Witold Łabus, inż. Żaba, inż. Juszkiewicz, dyr. Szymański, Regec Karol, Skrabacz Józef, Frąś Jan, Les Józef, Hereśniak Bron., Solak Antoni i Bartosz Michał.

Na walnym zebraniu byli obecni — z M. T. R.-u p. dyr. Osmecki, oraz p. starosta powiatowy Syska.

NA POMOC ZIMOWĄ.

BOLESŁAW PRUS

Fragment z „Lalki".

Obok niego stał jakiś człowiek w wypłowiałej kapocie, z rudawym zarostem... Wokulski przypatrzył mu się uważniej.

— Wysocki?.. — rzekł. — Co ty tu robisz?

— Tu mieszkamy w tym domu — odpowiedział człowiek, wskazując na niską lepiankę

— Cóż robisz?

— A ot tak — razem nic.

— Kobieta niby trochę pierze, ale takim to nie bardzo mają czym płacić, a ja — ot tak... Marniejemy, panie.. nie pierwsi i nie ostatni. Jeszcze póki wielkiego postu, to człowiek krzepi się, mówiący; dzisiaj pościsz za dusze zmarłych, jutro na pamiątkę, że Chrystus Pan nic nie jadł, pojutrze na intencję, ażeby Bóg złe odmienił. Zaś po świętach nie będzie nawet sposobu i dzieciom wytłumaczyć, na jaką intencję nie jedzą...

Wokulski zamyślił się.

— Komorne wasze zapłacone? spytał.

— Nawet nie ma, panie, co płacić, bo nas tak wypędzą.

Wokulski wydobył portmonetkę.

— Masz tu — rzekł — dziesięć rubli na święta. Jutro w południe przyjdziesz do sklepu zostaninsz kartkę na Pragę. Tam u handlarza wybierzesz sobie konia, a po świętach przyjeżdżaj do roboty. U mnie zarobisz ze trzy ruble na dzień, więc dług spłacisz łatwo. Zresztą, dasz sobie radę.

Ubogi człowiek, dotknąwszy pieniędzy, zaczął się trząść. Uważnie słuchał Wokulskiego, a łzy spływały mu po wychudzonej twarzy.

— Bóg... niech Bóg...

Ale Wokulski już nie słuchał; szedł w stronę Wisły myśląc:

Jak łatwo ich uszczęśliwić!... Nawet moim skromnym majątkiem mógłbym wydźwignąć parę tysięcy rodzin. Nieprawdopodobne, a przecież tak jest.

(wypisał Jerzy Hulewicz.)

Z Tuchowa.

Nieznani sprawcy dokonali śmiałego włamania przez podkop do sklepu galanteryjnego p. Mieśliwej. — Złoczyńcy podjechali autem w nocy pod sklep i zabrali towaru na 2000 zł.

Policja jest na tropie sprawców.

Z Brzeska.

W dniu 10 bm. w sali magistratu miasta odbył się uroczysty opłatek strzelecki miejscowego oddziału Z. S.

Na uroczystość przybyło koło 150 członków i członkiń. W wyjątkowo miłej atmosferze spędzono kilka godzin, śpiewając kolędy i pieśni strzeleckie. Wśród licznych toastów podnosono życzenia na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza Marszałka Rydza Śmigłego, Rządu, Duchowieństwa, Armii, Organizacji Zw. Strzel., Pana Starosty Leopolda Borysławskiego, Pana Barona Antoniego Götza Okocimskiego, posła na Sejm, Księdza Dra Prof. Jana Czuja, Kapelana Powiatu Z. S., Dra Zygmunta Stańskiego, Prezesa Powiatu Z. S., Dra Szeligewicza Stanisława i innych.

Wygłoszono cały szereg podniosłych przemówień a mianowicie: PP. Leopold Borysławski starosta powiatowy, Antoni Baron Götz Okocimski poseł na Sejm, Dr. Zygmunt Stańkowski prezes powiatu Z. S., ks. Dr. Czuj kapelan pow. Z. S., Dr. Stanisław Szeligiewicz, prezes Ignacy Patolski, Wojciech Kapustka, Tadeusz Topolnicki i strzelec Zagórski.

Nadmienić wypada, że tak uroczystego a zarazem imponującego Opłatka Strzeleckiego Brzesko nie pamięta.

Dużo ciepłych słów w swoim przemówieniu poświęcił organizacji Z. S. p. starosta Borysławski, który jest znany jako działacz strzelecki. —

W ubiegłym tygodniu ob. Antoni Baron Götz Okocimski przeznaczył znowu na budowę Domu Strzeleckiego w Brzesku, kwotę 4000 zł.

Podnieść należy z całym uznaniem zawsze obywatelskie i hojne ustosunkowanie się Baro-Götza Okocimskiego tak do spraw strzeleckich, jak też do ogólno społecznych.

Onegdaj odbyło się zebranie Okocimskiego Klubu Narciarskiego przy udziale około 60 osób. Dłuższe przemówienie wygłosił do członków p. Dr. Zygmunt Stańkowski prezes OKN., poczem odbył się referat o sportowem zachowaniu się młodzieży na boisku.

W ostatnim czasie p. Dr. Stanisław Szeligiewicz w Brzesku, wiceprezes Zarządu Powiatu Z. S., prezes Koła Przyjaciół Z. S., dyrektor gimnazjum, otrzymał „Złoty Krzyż Zasługi", nadany mu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w uznaniu wybitnych zasług na polu pracy społecznej i zawodowej. Należy dodać, że Dr. Szeligiewicz Stanisław odznaczył się szczególnie w pracy społecznej na terenie Związku Strzeleckiego.

Walne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zarząd Oddziału L. M. K. w Tarnowie zawiadamia, że doroczne Walne Zebranie Członków Oddziału odbędzie się dnia 15 stycznia 1937 r. o godzinie 5·30 w sali posiedzeń Rady miejskiej przy ul. Bernardyńskiej.

Uprawnieni do udziału w Zebraniu są członkowie zwyczajni oraz delegaci kół zbiorowych 1 na 10 członków.

W razie niejawienia się wymaganej statutowo ilości członków o godz. 5·30 następne Walne Zebranie odbędzie się tego samego dnia o godz. 6 bez względu na ilość obecnych członków.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek

Drukarnia „Grafja", Tarnów, ul. Goldhamera